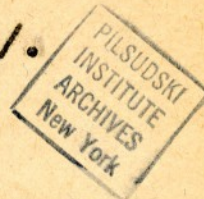


10 maja 1920.

Janopol
p. Rzeżyca /Rezekue/
Łotwa Letgalja.

Kochany Panie Poruczniku

Korzystam z okazji wojskowej do Warszawy, żeby przesłać tych parę wiadomości, które może mogłyby się kiedy przydać sprawie polskiej na kresach.

Jestem tu od miesiąca - zastałem bardzo słabe porządki w cyw. administracji. Wszędzie wymagana znajomość języka łotewskiego, z tego powodu bardzo wielu Polaków zostało pousuwanych szczególnie z kolejarzy, wielu również z tego powodu nie może zająć odpowiednich posad. W Rzeżycy stoi Sztab Łotewskiej dywizji, jest tam oficer polski od Nacz. Dow. dział II. Jest on jedynym oficjalnym łącznikiem między tutejszą Polonią i Warszawą. Byłoby bardzo pożądanym rozszerzyć kompetencje tego oficera, dać mu prawa i obowiązki konsula, czy wice-konsula, a jeśli tego nie można, to byłoby koniecznym ustanowić tutaj na Inflantach Polskich cywilne polskie przedstawicielstwo równoległe do wojskowego. Jednak dużo większy autorytet miałby ten, któryby łączył mundur wojskowy z funkcjami konsulackimi. Myślę również, że praktyczniej byłoby mieć na tym stanowisku człowieka nie miejscowego, gdyż taki miałby może większe posłuchanie w Warszawie a tutaj, jako przabysz miałby większy autorytet i u ludności i u władz. W Warszawie nie przypuszczają może, jak wielkie znaczenie ma tu Polska. Prócz tego, że jest tu bardzo wyraźna i bardzo mocno zakorzeniona kultura polska odwieczna, bo od 1561 roku - prócz tego obecne zwycięstwa polskiego oręża i polityki na wschodnich kresach bardzo są uważnie śledzone i przez dużą część ludności nie-polskiego pochodzenia /Łotyszów katolików i Starowierców/ bardzo przychylnie traktowane z myślą, że i tutaj jeszcze Polska będzie. Cała, można powiedzieć, spokojnie nastrojona i poważna, część ludności sprzyjałaby chętnie okupacji polskiej. Obecni ni władzcy, nazywani potocznie "bieliye" w przeciwieństwie do "krasných" którzy ustąpili /a byli to także Łotysze, tylko z tą różnicą że komuniści/ wogóle nie cieszą się sympatją ludności, która jest katolicka, nie rozumie narzeczka kurlandzkiego i wogóle uważa się za odrębny gatunek ludzi. Księża, którzy dawniej byli trochę krzywi na Polaków, w rodzaju Litwomianów, ale w mniej ostrej formie - obecnie w Polsce widzą pomocnika w walce z lutrami Łotyszami kurlandzkimi. Inteligencja łotewska tutejsza, bardzo nieliczna i składająca się z młodych działaczy dzieli się na dwie grupy: jedna socjalistyczna dążąca do zlania się z Łotwą kurlandzką, używająca płaszczyka katolickiego dla agitacji, a w gruncie antykatolicka - druga mniej liczna, t.zw. autonomistów, też postępową, ale domagającą się zupełnej samodzielności Inflant Polskich /t.zw. dziś Letgalji/ z własnym nawet sejmem w Rzeżycy. Ta grupa posługuje się katolicyzmem, jako najsilniejszym fortem odrębności od Łotyszów kurlandzkich i lutrów. Lud zaś sam ciemny jest, sam nie wie czego chce. Zdemonstralizowany jest przez ciągłe zmiany władzy i nie wierzy w stałość obecnej. Czekają jakiejś zmiany, ale jakiej sami nie wiedzą - jedni mówią o przyjeździe Moskali, drudzy wzdychają do Polaków - ale takich którzyby myśleli, że dzisiejsi władcy są ostateczni - takich prawie niema. Ludność wciąż się spodziewa nadzwyczajnych i łatwych reform rolnych naturalnie darmo, lub bardzo tanim kosztem. Wszystkie partie tego konika używają t.j. nadużywają. Z nastaniem konstytuancy sytuacja trochę się zmieniła /wzmocniła - były obawy, że w niej wezmą górę Soc. Demokraci /prawie bolszewicy/ ale na 150 okazało się ich 57. Podobno żadna inna partya nie chce z nimi bloku, a oni zapowiedzieli, że usuwają się od rządu, gdyż z innymi nie chcą pracować.

Z jednej strony polskość tutaj bardzo zyskała w wyobraźni ludu z drugiej strony wiele straciła przez zniszczenie kompletne i rozproszenie dobytku polskiego kulturalnego, gromadzonego od wieków po dworach polskich. Meble, obrazy, szczególnie biblioteki bardzo cenne uległy fatalnemu gospodarstwu bolszewików.



W takim miasteczku jak Rzeżyca leżą w kilku miejscach w domach prywatnych i w instytucjach w kupach bezładnych podarte i opuszczone biblioteki okolicznych dworów - dużo starych książek i druków z XVI i XVII wieków. Właściciele niema, wielu z nich nie wróci prędko - a tymczasem książki te rozciągają kto chce prawie przyjeżdżając z Rygi różne rządowe osobistości segregują, oddają książki właścicielom, wywożą /jak twierdzą/ tylko komunistyczną literaturę do muzeum do Rygi etc gospodarują. Żydzi też odbierają "swoje" biblioteki zapomocą tych panów, słowem marnują się bezpowrotnie trud wielu polskich pokoleń, własność chyba bezsprzeczna narodu polskiego, gdyż właściciele tych skarbów to są poddani państwa Polskiego. Wobec tego czy nie mógłby rząd nasz ratować te zabytki przysyłając tu osobę z dostatecznymi środkami i pełnomocnictwami. Czas nagli - już prędko może być zapóźno. Jest Ministerjum Sztuki i Kultury, jest Tow. Krajoznawcze, jest Tow. Ochrony Zabytków przeszłości - czy Pan Porucznik nie podjąłby się zainteresować sfery oficjalnej szkoda byłaby niepowstowana, gdybyśmy dali zginać tym skarbowi. Trudne są bardzo środki lokomocji i transportowe, bo brak koni - wiem więc tylko ze słyszenia o podobnych losach bibliotek w sąsiednich powiatach - zaś w mojej okolicy naocznie widziałem szkody. Będąc sam zajęty organizacją i zbieraniem resztek swoich i sąsiadów, nie mając dostatecznych środków i ludzi na tę olbrzymią pracę udaję się do Warszawy o pomoc. Szczególnie brak tu ludzi. Inteligenta trzeba szukać jak białego kruka, a tymczasem pole stoi odłogiem, tylko czeka na oracza. Wczoraj było organizacyjne zebranie Domu Polskiego, który ma powstać przy polskiej szkole w Rzeżycy. Zebrało się dużo ludzi - wszyscy się garną do polskości bo widzą jej wyższość - ale brak organizatorów, którzyby się tym sprawom poświęcili; również brak środków na to. Szkoła polska, która zakwitła podczas okupacji niemieckiej, dziś po przetrwaniu bolszewickich czasów jeszcze większe ma znaczenie z powodu siły samej Polski, którą tu wszyscy odczuwają z wielkim uznaniem. Inflanty Polskie, t.zw. dziś Letgalja, choć mały kraik, bo z 3-ech powiatów tylko złożony - ma dziś olbrzymie znaczenie i odegra najpewniej bardzo ważną rolę, jako most między Polską i Lotwą - grzechem więc byłoby niedocenić tujejszych prądów przychylnych dla Polski, tych wszystkich atutów, jakie są tu w zarodku tylko je trzeba rozwijać. Dotychczas tujejsi Polacy prawie nie odczuwają opieki Rządu Polskiego - traktowani wciąż tu jesteśmy jak inni, a tymczasem kraj ten oczyszczony został od bolszewizmu wyłącznie dzięki polskiemu orężowi. Wszyscy tu doskonale to odczuwają i przyznają. Wdzięczny byłbym, Panu Porucznikowi za poruszenie kwestji Inflanckiej, za zainteresowanie nią sfer decydujących. Byłbym szczęśliwy, gdyby to moje pisanie przyczyniło się do ogólnego dobra narodu, a w szczególności pomogło Inflantom iść drogą, jaka Polsce będzie potrzebna.

Serdeczny uścisk dłoni

Antoni Römer ppor.

Za zgodność:



MINISTERSTWO
SPRAW WOJSKOWYCH
ODDZIAŁ II SZTABU
SEKCJA INFORMACYJNA

Licz. 6389 inf

Warszawa, dn. 14.VI.1920 r.

Do

ADJUTANTURY GENERALNEJ.

Przesyła się do wiadomości list członka Rady Pol-
skiej na Inflantach ppor. Römera do por. Bogusławskiego
Szefa Wydziału Reprezentacyjnego M.S. Wojsk.

SZEF SEKCJI

Otrzymują:

Min. Spr. Zagr.
Adj. Gen.
Nacz. Dow. Oddz. II.

KAPITAN.

NACZELNE DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH
ADJUTANTURA GENERALNA
WARSZAWA

L. Dz. 3932 24/IV 1920 r.
załącz. Wydmił.

